

OJCZYZNA

tygodnik dla

ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Sejmowa ordynacya wyborcza.

Posel sejmowy, Dr. Stanisław Starzyński, przedłożył komisji dla reformy wyborczej następujący projekt sejmowej ordynacyi wyborczej:

Sejm składał się będzie z 192 członków, a mianowicie:

15 wirylistów, to jest członków zasiadających w Sejmie na mocy swego urzędu. Wirylistami takimi są: 4 biskupów rzymsko-katolickich, 3 biskupów grecko-kat. 1 biskup ormiańsko-kat. rektor i prorektor uniwersytetu krakowskiego, rektor i prorektor uniwersytetu lwowskiego,

go, rektor i prorektor politechniki we Lwowie, i prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

44 posłów wielkiej własności.

36 posłów z większych miast.

10 posłów z miast, wybranych w kurii powszechnej.

5 posłów z Izby handlowych i przemysłowych.

2 posłów z Izby rzemieślniczych (we Lwowie i w Krakowie) i

80 posłów z gmin wiejskich.

Co do wyboru 44 posłów z wielkiej własności, to odbywać się one mają tak, jak jest w teraźniejszej ustawie.

Miasta dla wyboru 36 posłów podzielone będą na okręgi, z czego Lwów wybierać ma 9 posłów, Kraków 6, — zaś dla wyboru 10 posłów podzielone będą na 5 okręgów dwumandatowych, przyczem będzie się tu wybierać i zastępców posłów.

Co do wyborów posłów z lzb handlowych i rękodzielniczych są specjalne przepisy, których nie podajemy na razie.

Wybory w gminach wiejskich mają być pluralne. Po dwa głosy będą mieli 1) opłacający podatek większy, 2) zamieszkali na obszarze dworskim i 3) żonaci. W okolicach mieszanych pod względem narodowościowym będą utworzone okręgi trójmandatowe. Tu wybierani będą także zastępcy posłów. Przyczem duży wpływ na wybór będą miały obywatelskie władze wyborcze polskie i ruskie, albowiem posłem może być wybrany ten tylko, kogo owe władze wyborcze postawią jako kandydata a otrzyma potrzebną ilość głosów.

Władzą wyborczą dla ludności polskiej będzie komitet złożony z 15 członków wybranych przez polskich posłów sejmowych, zaś władzą wyborczą dla ludności ruskiej będzie komitet z 17 członków wybranych przez stronnictwa ruskie.

Owa władza wyborcza orzeka tylko o narodowości poszczególnych kandydatów. Posłami z tych okręgów wyborczych zostają wybrani ci, którzy otrzymają największą ilość głosów. Gdyby jednak kandydat, który otrzymał najmniej głosów, nie należał do mniejszości narodowej, w takim razie wybór jego będzie nieważny i odbędzie się nowy wybór posła trzeciego ale jedynie z pośród kandydatów danej narodowości.

W ten sposób chce p. Starzyński zabezpieczyć mandaty dla mniejszości narodowych polskich i ruskich.

Poza tem zawiera projekt p. Starzyńskiego kilka punktów, które odnoszą się do zmiany statutu krajowego. Więc: Wydział krajowy składać się będzie z 7 członków, z czego 2 miejsca przeznaczone dla Rusinów, — do powzięcia uchwał w sprawie zmiany ordynacji wyborczej potrzebną będzie na przyszłość obecność co najmniej 154 posłów, i — pewne postanowienia zabezpieczające — na wypadek złączenia obszarów dworskich z gminami, — pewne prawa obszarów w zarządzie gminnym. To ostatnie postanowienie jest wprowadzone ze względu na ochronę interesów polskich we wschodniej Galicyi.

Projekt ten * oparty jest na zasadach ugody, zawartej między stronnictwami polskimi na ostatniej sesyi sejmowej.

W poniedziałek i wtorek obradowały nad nim prawie wszystkie kluby posłów — prócz ludowców — i komisya dla reformy wyborczej. Na obradach lewicy sejmowej, do której należą posłowie sejmowi naszego stronnictwa, podniesiono, że projekt jest zbyt skomplikowany. Uchwa-

lono jednak, aby nie przewlekać sprawy, przyjąć go jako podstawę do dalszych pertraktacyi.

Posłowie ukraińscy postawili wniosek, aby subkomitet opracował nowy projekt, albowiem ten — ich zdaniem — nie uwzględnił żądań ruskich, a opracowany jest wyłącznie ze stanowiska polskiej większości sejmowej. W szczególności zażądali oznaczenia procentowego stosunku mandatów polskich do ruskich, kurii ruskiej w Sejmie, któraby wybierała członków Wydziału krajowego, członków komisji poszczególnych, delegatów do instytucji krajowych itd., utrzymania dzisiejszej liczby wirylistów z odrzuceniem prorektorów, przyznania mniejszościom ruskim we wszystkich miastach wschodniej Galicyi, a więc także we Lwowie i w Przemyśle reprezentacji ruskiej w Sejmie, zaprowadzenia w miastach zamiast kurii powszechnej, kurii proletaryackiej, usunięcia wszelkiej pluralności w gminach wiejskich.

Dalej żądają Rusini trzech członków Wydziału krajowego, usunięcia wszelkich innych kwestyi, wprowadzonych do statutu krajowego przez posła Starzyńskiego; n. p. rozszerzenie autonomii, sprawa zabezpieczenia ustawy o reprezentacyach powiatowych, obszarów dworskich i t. d. Rusini oświadczają się przeciw trójmandatowym okręgom, żądają natychmiast jednomandatowych okręgów, w części kraju o mniejszościach narodowych.

Do powyższych żądań ukraińskich przyłączył się poseł Korol imieniem moskalofilów, — poczem posłowie ruscy opuścili posiedzenie komisji.

Komisya zaś po naradach uchwaliła ostatecznie następującą rezolucyę:

„Projekt nowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego, objęty referatem posła Starzyńskiego, oraz zgłoszone przez posłów ruskich zasady reformy wyborczej przekazuje się subkomitetowi z poleceniem, aby w myśl uchwały sejmowej z dn. 18 listopada 1910 r. przedłożył komisji sprawozdanie najdalej do końca listopada 1911 r.

Następnie uchwaliły prezydya klubów poselskich polskich, że „celem ułatwienia prac subkomitetu należy przyspieszyć porozumienie stronnictw polskich co do referatu posła Starzyńskiego, a następnie wdroić pertraktacje polsko-ruskie. Do tych pertraktacyi zaprosić mają prezydya klubów polskich, namiestnika, marszałka krajowego, prezesa polskiego Koła sejmowego, prezydium Koła polskiego w Radzie państwa, oraz referenta komisji sejmowej“.

Na 14. października naznaczono posiedzenie prezydów polskich klubów sejmowych, celem omówienia różnic w poglądach, jakie wyłoniły się w poszczególnych stronnictwach z końcem października ma odbyć się posiedzenie subko-

mitetu w myśl rezolucyi uchwalonej przez Komisję.

Na tem sprawa reformy wyborczej na razie stanęła.

Zauważyć jeszcze należy, że stańczycy usiłują wciąż odwlekać sprawę. Jako pokrywkę wprowadzają coraz to nowe kwestye polityczne, społeczne i narodowe, które wywołują nowe nieporozumienia. Cichaczem sekunduja im ludowcy.

Hej Młodzi, — Ty polska Młodzi!

Hej Młodzi, Ty polska Młodzi!

Zapadło za chmury słońce...

Na północy i zachodzie

Gdy znikąło, — sępy — gońce

Niosły wieści na wsze strony:

„Naród polski pogrzebiony!”

O Młodzi, Ty polska Młodzi!

Hej! — ziarna!... by było żniwo,

Hej! — siewców, siewców w narodzie!...

Przejasne zapal łuczywo.

Hej! — na cudzy krwi — na dziwo!...

Obudź słabszą Brac do pracy,

Niech próżne rzuca zabawy...

Niech przejrzą mali, prostacy,

Ducha w nich budzi... chleb łzawy.

Dojrzeje ziarno na żniwo

Milionom, — Polsce na sławę!

Ideałów dźwierz sztandary,

Wезде słońce na zachodzie

I północne pierzchną mary

Przed tytanów wielką mocą!

Śpiesz i światła nieś łuczywo,

Łzawi, smutni powesela,

Staną razem, gdy na żniwo

Zagrzmie Zygmunt na Wawelu.

Orle skrzydła załopocą

Nad Ojczyzną się rozścielą...

Sokulec.

Ludwik Czaykowski.

Nowa ustawa wojskowa.

(Dokończenie).

Nowa ustawa wojskowa, jak wszystkie ustawy austriackie, jest dla ludu trochę dobra trochę zła.

Najważniejszą korzyścią nowej ustawy jest wprowadzenie dwuletniej służby we wszystkich rodzajach broni, oprócz marynarki, konnicy, i konnej artylerji: można więc powiedzieć, że dwuletnia służba ma obowiązywać prawie w całym wojsku. Jest to zysk bardzo wielki i bardzo ważny. O ile służba wojskowa jest skrócona, o tyle żołnierz zyskuje na czasie dla siebie, dla swojej rodziny, dla swojego zarobku.

Dobre, a przynajmniej od starych lepsze,

są postanowienia o odbywaniu ćwiczeń. Przez ograniczenie trwania tych ćwiczeń, przez ścisłe oznaczenie, kiedy rezerwistów można powołać do ćwiczeń, położono tamę wydarzającym się nieraz szykanom i prześladowaniom żołnierzy przez niższych przełożonych.

Lepsze niż dotychczas są postanowienia co do reklamacyi synów, do gospodarstwa potrzebnych. Tutaj należą postanowienia o asenterowaniu do rezerwy zapasowej właścicieli odziedziczonego i średniego gospodarstwa, tudzież jedynaków. Te postanowienia są znacznie lepsze niż w starej ustawie. Trochę lepsze są także postanowienia o reklamowaniu tych popisowych, którzy nie są ani właścicielami odziedziczonego majątku średniego, ani też jedynakami, a mimo to zasługują na ulgę ze względu na osobliwe stosunki familijne.

Ale już ta ostatnia ulga jest ograniczona i dlatego nowa ustawa, chociaż trochę od starej lepsza, jest jeszcze niewystarczająca. Słuszność wymaga, żeby rodzice, niezdadni do pracy mogli reklamować tego syna, który im naprawdę daje utrzymanie, chociażby mieli innych dorosłych synów. Albowiem dorosły, który ma własną rodzinę i gospodarstwo, albo też zarabia w obcych stronach, czy za granicą, lub też kończy wyższe szkoły, nie może przecież nieudolnym rodzicom w gospodarstwie pomagać. Ustawa zaś mówi, że takie wypadki będzie się uwzględniać, ale tylko do pewnej granicy tak, żeby liczba reklamowanych z tej przyczyny nie była większa jak czterech żołnierzy na stu. To ograniczenie może się nieraz okazać blesnem i niesprawiedliwem.

Lepsze również są i postanowienia o odkładaniu służby wojskowej tak, że młodszy syn może być wtenczas powołany do służby czynnej, kiedy starszy wróci już z wojska do domu.

Ale są i postanowienia niedobre. Nowa ustawa przewiduje, tak samo jak stara, że chłopiec, który przy asenterunku miałby prawo być reklamowanym, może się ożenić przed 21 rokiem życia, naturalnie za pozwoleniem namiestnika. Ale jeżeli to prawo straci, a więc jeżeli mu umrze ten stary ojciec, albo matka, którzy go reklamowali, to on musi iść na 2 albo 3 lata do czynnej służby, chociaż w domu zostawi młodą żonę i niemowlęta dzieci, bez opieki i pomocy. To już jest surowość niepotrzebna. Albo niech nie pozwolą przed osiągnięciem 21 roku roku żenić się, albo gdy pozwolili, to niech młoda żona z nieletniemi dziećmi ma prawo reklamować swego męża tak, jak niezdadni do pracy ojciec, lub też samotna matka takie prawo posiada.

Według nowej ustawy komisya asenterunkowa ma się składać ze starosty, fizyka, lekarza wojskowego, i wyższego oficera — za to delegaci Rady powiatowej mają być nie członkami komisji, ale tylko „świadkami“, a wójt ma tylko dostawić popisowych i stwierdzać tożsamość

osób, czyli pilnować, aby jeden zamiast drugiego nie stawał do asenterunku i zapobiegać w ten sposób oszustwom. A myśmy chcieli, żeby delegaci Rad powiatowych i wójtowie mieli w komisji asenterunkowej ten sam głos, co oficer, któremu wbrew orzeczeniu lekarzy wolno powiedzieć, że bierze na własną odpowiedzialność słabowitego popisowego do wojska. To nasze żądanie nie zostało w nowej ustawie uwzględnione.

Wprawdzie według ustawy nowej mieszanie się cywilów do asenterunku powinno być niepotrzebnem. Ustawa przewiduje, że każdy popisowy, który nie jest kaleką, obłąkanym lub nieuleczalnie chorym będzie asenterowany. Zdrowi pójdą wybijać ajncyki, a słabsi będą pisarzami, rzemieślnikami, strażnikami magazynów itd. Nie będzie więc sporu między cywilami a wojskowymi, bo prawie każdy, który pod kociubą stanie, będzie wzięty do wojska, o ile według ustawy nie ma prawa do reklamacyi. Ale jest to z drugiej strony ogromna utciążliwość, gdy prawie każdy chłopiec od 21 do 24 roku musi sobie powiedzieć, że go wojskowa służba nie minie.

To powiększenie liczby rekrutów tak znaczne, będzie dla ludności, dającej rekruta, bardzo wielkim ciężarem.

A za tem powiększeniem liczby żołnierzy idzie powiększenie wydatków na wojsko. Zaczem z chwilą uchwalenia nowej ustawy wojskowej wzrosną i podatki. I na nieszczęście dzisiejszy minister skarbu nie umie gdzieindziej dochodów poszukać, jak tylko w obciążeniu najuboższych przez podrożenie zapalek, albo w obciążeniu Galicyi przez podrożenie wódki. Jeżeli większość posłów zgodzi się na te podatki, natenczas te miliony, których na wojsko potrzeba, spadną na najbiedniejszych.

Ze względu na wydatki możnaby tak powiedzieć: Nowa ustawa jest we wielu miejscach lepsza niż stara i możnaby ją przyjąć, gdyby zwiększone wydatki nie spadły na najuboższą ludność, która i tak ledwie dyszy z powodu drożyzny.

Wszystkie ciężary, jakie gminy ponosiły przez zestawienie wykazów, przywożenie rekrutów do komisji, a w miastach przetrzymywanie zbiegów, pozostają i w nowej ustawie. Ulgi, ani odszkodowania za pracę nie ma i w nowej ustawie żadnego: jak było, tak ma zostać.

Niemą też ani słówkiem wzmianki, że skarb państwa powinien odpowiadać za to, gdy żołnierz w służbie wojskowej straci zdrowie. Wypadki takie zdarzają się dość często, a szczególnie u rezerwistów powołanych na ćwiczenia. Najczęściej przeziębiamy się taki biedak i po przebyciu zapalenia wraca do domu z suchotami.

Na to jednak jest jeszcze rada, bo takie ubezpieczenie na wypadek utraty zdrowia przez służbę wojskową, nie jest rzeczą wspólną między krajami austriackimi a królestwem węgierskiem

i wskutek tego parlament austriacki ma prawo uchwalić osobno taką ustawę. Temu brakowi można jeszcze dodatkowo zaradzić.

Zarząd wojskowy zauważył, że młodzi i zdrowi ludzie, do wojska zdolni, wyjeżdżają za granicę i przez to uchylają się od służby. Niektórzy stają za granicą do asenterunku przed komisją w konsulacie austriackim, czyli przez delegację. Ponieważ konsul nie może znać wszystkich wychodźców, więc najczęściej popisowy posyłał zamiast siebie jakiegoś swego przyjaciela, niezdatnego do służby. To też ten asenterunek przez delegację nie dostarczał prawie wcale rekrutów.

Postonowiono więc asenterunek przez delegację zastrzyć. I słusznie, bo skoro ten ciężki obowiązek gniecie wszystkich, to i ci, którzy za granicę wyjechali powinni po sprawiedliwości ponosić równe ciężary.

Ale panowie wojskowi, żeby sobie zapewnić dostateczną liczbę rekrutów, zapowiadają, że muszą się wystarać o utrudnienia dla wychodźców. Myśmy już takie utrudnienia raz przebyli i nie daj Boże drugi raz ich się doczekać. Jeżeli chłopiec, nie mający lat 21 chce na stałe wyemigrować na przykład do Ameryki, żeby stamtąd już nie wracać, to nie godzi się go zatrzymywać. Zatrzymanie takie sprawia tylko to, że młody wychodźca, nie mogąc otwarcie odejść, oddaje się w ręce przemytników, agentów lub oszustów, którzy go do szczytu obedrą z pieniędzy. A więc utrudnienia emigracyjne staną się dla oszustów i zdzierców przysporzeniem niedozwolonego zarobku, ale wychodźstwa nie wstrzymają.

Zresztą, jeżeli taki młodzieniec, nie ma ochoty być obywatelem austriackim, to po co mu się uczyć austriackiej „zycyrki“? W Ameryce jej nie potrzebuje, a najpiękniejsze lata straci tutaj. Kto zaś wyjeżdża po to, ażeby zarobić trochę grosza, i wrócić do domu, ten będzie sam pilnował, żeby na czas stawić się do asenterunku i służby, bo wie, że w przeciwnym razie, czekają go za powrotem surowe kary. Takiego żandarmami pilnować nie trzeba.

Zapowiedziane więc utrudnienia emigracyjne skutku nie odniosą, a narażą biedaków na moc przykrości i nieszczęść. Zamiast utrudniać wychodźstwo niech państwo prowadzi lepiej gospodarkę tak, aby ludzie mieli w domu co jeść i emigrować nie potrzebowali. Żandarm i policjant nie nakarmi głodnych a sam kosztuje.

Myślę, że wszyscy posłowie powinni ostro przeciw tym utrudnieniom wystąpić, bo to niesłusznie, krzywdzące, a bezkuteczne.

W ten sposób streściłem najważniejsze, lud nasz obchodzące postanowienia nowej ustawy wojskowej. Jeżeli by inne jakieś szczegóły interesowały Czytelników „Ojczyzny“ to proszę mi napisać, a dodatkowo w gazetce je objaśnię.

Zostawiam też Szanownym Czytelnikom, aby się zastanowili, czy w tym nowym projekcie

ciężary są większe czy korzyści — czy więc woleliby, żeby ta nowa ustawa została uchwalona, czy czy też odrzucona, a wszystko niechby zostało po staremu.

Jan Zamorski

Świętować — czy pracować?

Pod takim tytułem ogłosił w „Słowie Polskim” jeden z wielkich naszych pisarzy, Bolesław Prus, artykuł w sprawie ostatniego dekretu Ojca św. odnoszącego się do sprawy zniesienia świąt.

Donosiliśmy już o wydaniu tego dekretu, — pisaliśmy, że Ojciec św. pozostawił biskupom do woli, czy znieść — a raczej — czy przełożyć święta na niedziele, czy nie. Nasi polscy, biskupi jeszcze nic nie postanowili. Prawdopodobnie już niedługo zbiorą się na radę i uchwałą jednako zarządzić w swoich diecezjach, aby cały naród polski albo obchodził święta, przypadające na dni powszednie, w te dni, albo, aby obchodził je w niedziele według dekretu papieskiego.

U nas podniosły się liczne głosy zwłaszcza z pośród włościan i robotników, aby świętować jak dotąd. Ponieważ jest to sprawa ważna, zbyt ważna, aby można ją było załatwiać — ot tak — na chybił trafił i ponieważ Bolesław Prus — wbrew niby powszechnej u nas opinii — pisze za przełożeniem świąt na niedzielę, przeto uważamy, że nie od rzeczy będzie, gdy ten jego artykuł podamy przynajmniej w wyjątkach.

Na początku więc pisze tak:

„W początkach lipca papież, Pius X-ty, ogłosił dekret, niezmierniej wagi dla naszego społeczeństwa, o zmniejszeniu liczby świąt. Dotychczas katolik, oprócz 52 niedziel, miał obowiązek jeszcze 17 dni w roku święcić zapomocą nabożeństw i powstrzymania się od pracy. Obecnie liczba dni świątecznych może być zredukowana do siedmiu; działalność więc ludności katolickiej zyskuje 10 dni na rok, co w korzystny sposób powinno oddziaływać na ogólny dobrobyt, gdyby zamiar papieża w całej rozciągłości został urzeczywistniony.

Lecz już dziś widać, że w sprawie tej w społeczeństwie naszym panują dwa poglądy: jeden pragnie zmniejszenie liczby świąt, drugi — wiadomość o tem przyjął dość niechętnie“.

Opisawszy następnie, że zwolennikami przeniesienia świąt na niedzielę są przeważnie ludzie tak zwanych wolnych zawodów, więc przede wszystkim technicy i inżynierowie, którzy po innych krajach widzieli, w jaki sposób się tam pracuje i którzy rozumieją na czem polega wysoki dobrobyt i oświata krajów zachodnich, — pisze o zwolennikach dotychczasowych świąt tak:

„Że ludność, osobliwie ciężko pracująca dąży raczej do powiększenia, aniżeli zmniejszenia liczby świąt, rzecz to zrozumiała. Naprzód bowiem

każdy człowiek potrzebuje nie tylko żywności, odzieży, mieszkania, ale także odpoczynku, rozmowy, zabawy, przechadzki, marzeń i te jego potrzeby są najzupełniej usprawiedliwione. Potwóre — istnieje głębokie prawo psychologiczne, na mocy którego: „każdy pragnie otrzymać jak najwięcej korzyści, za cenę jak najmniejszego wysiłku“. Prawo to jest bardzo dobroczynne, stanowi bowiem, kto wie, czy nie najsilniejszą pobudkę do życiowych ulepszeń, wynalazków, słowem — całej cywilizacji. Protestować przeciw niemu byłoby niedorzecznością.

Ale niestety: obok ludzkiego serca, które dąży do najmniejszych wysiłków, staje drugie potężne prawo: przyczynowości, którego jednym ze skutków jest to, że „każda rzecz korzystna musi być zrobiona, czyli — wywołana zapomocą właściwych sposobów, odpowiednim nakładem sił! Możliwość to nazwać prawem, koniecznością pracy tem cięższej, tem trudniejszej, tem większych domagającej się wysiłków, im rezultat jest bardziej złożony, im ma być doskonalszy.

Dusza ludzka jest przepełniona pragnieniami, ale do zaspokojenia ich natura dała nam tylko trochę sił fizycznych, trochę rozumu, trochę energii moralnej, trochę instynktów społecznych i — dużo materyałów surowych, które jednak z wielką pracą trzeba wydobywać z głębin, przenosić nieraz na wielkie odległości, przerabiać, niejednokrotnie setkami rąk i machin. Natura nic nie daje darmo: ani chleba, ani płótna, ani węgla, ani mostu na rzecze, ani maszyny szyjącej, nic!... Wszystko trzeba wykopać, wyrąbać, wydźwigać, wykuć, wypłować, wyrobić, niekiedy z narażeniem życia i zdrowia, najczęściej z wielkim nakładem sił umysłowych i wynalazczego geniuszu.

Im więcej kto poświęca czasu i sił pracy, im więcej potrafi skupić rąk do jednego celu, im działa prędzej i dokładniej, im usilniej bada i głębiej namysla się nad przedmiotem swoich zajęć, co mówię?... im bardziej kocha swoją pracę, spełnia ją weselej, tem — lepsze osiąga rezultaty. Rozumieją to narody ucywilizowane i dlatego fundamentem swego bytu uczyniły: pracę wyteżoną, mądrą, twórczą, zorganizowaną, w przeciwieństwie do ludów więcej lub mniej barbarzyńskich, które albo wcale nie pracują, albo pracują słabo, bezładnie, opieszale, uważając pracę za nieszczęście nie zaś za źródło pomyślności i ogólnego bezpieczeństwa“.

Aby uwydatnić potęgę dni i godzin pracowitych Bol. Prus podaje następujący przykład. Bierze pod uwagę dwóch robotników. Jeden z nich Paweł pracuje 10 godzin na dobę, drugi Gaweł pracuje 9 godzin. Obaj płatni są po 20 hal. za godzinę. Nadto Paweł świętuje w niedzielę, pracując 305 dni w roku, Gaweł świętuje w dni powszednie, pracuje więc tylko 290 dni w roku. Przyjmuje następnie, że wartość wyrobionego przez nich towaru jest 7 razy większa

od zapłaty za pracę. Otóż roczny wynik działalności każdego z nich przedstawia się następująco:

Paweł pracuje w roku 3 tys. 50 godzin, zarobi 610 K, a towaru wyrobi na 4 tys. 270 K.

Gawęł zaś pracował będzie 2 tys. 610 godz. w roku, zarobi 522 K, a towaru wyrobi na 3 tys. 654 K. Czyli Paweł świętując w niedzielę i pracując 1 godzinę dziennie więcej od Gawła zarobi sam 88 K więcej a społeczeństwu daje za 616 K więcej towaru.

Przypuśćmy dalej, że jeden kraj ma milion Pawłów a drugi milion Gawłów, i zobaczmy, jak będą wyglądały te kraje naprzykład po 25 latach, czyli mniej więcej po działalności jednego pokolenia. Po obliczeniu wypadnie, że kraj Pawłów wyrobi o 15 tys. 400 milionów K więcej towarów, niż kraj Pawłów, zaś klasa robotnicza w kraju Pawłów zarobi o 2 tys. 200 milionów K więcej niż Gawły.

„Łatwo pojąć, że przy tak wielkiej różnicy bogactw, no... i rozsądku, kraj Pawłów musi być zdrowszy, silniejszy, bezpieczniejszy, wygodniejszy, sytszy, weselszy, oświećszy i — wolniejszy, aniżeli kraj Gawłów. Również bez zbyt wielkiej przesady powiedzieć można, że:

różnice pomyślności, a nawet wolności dwu społeczeństw, znajdują się w stosunku mniej więcej prostym do ilości pracy, jaką każde z nich wykonywa w ciągu lat i pokoleń“.

Podawszy ten przykład, w którym zmieniliśmy w obliczeniu ruble na korony, porównuje Prus wyniki obliczenia z rzeczywistym stanem sprawy u nas. Wykazuje, że Polacy najwięcej świętują. Bo gdy Niemcy i Stany Zjednoczone obchodzą świąt 8 dni na rok, Francuzi i Belgijczycy po 7, Szwajcarowie 4 — to my świętujemy 17 dni. Wykazuje dalej, że gdy praca w fabrykach naszych trwa godzin 10, 9, a dość często już 8 dziennie, to robotnicy w krajach zachodnio-europejskich pracują godzin 10, niekiedy nawet po 12. Skutek tego jest taki, że miliony koron płacimy rocznie za sprowadzane towary z zagranicy. Zastanawiając się nad tym smutnem położeniem, pisze dalej:

„Co to znaczy?... Jesteśmyż więc jakąś rasą słabą, niezdolną do cywilizacyjnej pracy?... Bynajmniej. Nasz chłop, na swoim, pracuje nie 9, ale 16 godzin na dobę, a ten sam rzemieślnik, czy robotnik fabryczny, który w kraju domaga się 8-godzinnej pracy, wyszedłszy zagranicę, trudzi się niegorzej od innych, a niekiedy zdobywa opinię nawet lepszego, aniżeli inni.

Tymczasem w kraju praca idzie opieszale, a jednocześnie co roku setki tysięcy emigrantów polskich zapełniają folwarki i fabryki niemieckie, duńskie, amerykańskie... Więc nie mogą znaleźć tutaj zajęcia?... Więc we własnym kraju już im jest za ciasno?... Im jest za ciasno, za to innym, mianowicie żydom, jest nietylko obszernie, ale i wygodnie, coraz bowiem nowe ich legiony przy-

plywają i wręcz zdobywają nieszczęśliwe polskie miasta!

U nas lekceważy się pracę, ale zagranicą nabiera się do niej szacunku. W Niemczech, Francji, Anglii ogromna większość męskiej młodzieży otrzymuje wykształcenie techniczne i handlowe, u nas, a szczególnie w Galicyi młodzież unika szkół technicznych i realnych, a zapełnia gimnazya, zaś np. w Paryżu studjuje filozofię, estetykę i... politykę! To też wszędzie kopalnie węgla i nafty na ziemiach polskich, wszystkie ważniejsze fabryki i handle, już znajdują się w rękach cudzoziemców. W Niemczech dyplomowane gimnazyastki, nawet z zamożnych domów, idą na posady panien sklepowych, u nas uczą się gry na fortepianie i sztuki pielęgnowania rączek. No i mamy piękne rączki, ale brzydkie stosunki społeczne.

Także w Niemczech syn bogatego kupca lub finansisty stara się o bezpłatną praktykę u kolegi swego ojca i pilnością prześciga płatnych urzędników; u nas synowie pracowitych ojców mają tylko jeden rodzaj kłopotu: w jakiby sposób najprędzej zmarnować ciężko przez ojca zdobyty majątek? W Krakowie są dwa banki: polski i czeski; otóż ludzie miejscowi bez porównania chętniej składają pieniądze w banku czeskim, ponieważ tam urzędnicy wcześniej przychodzą do roboty i staranniej obsługują klientów!

A jakież jest ostateczny rezultat tej niechlujnej gospodarki?“

Nie wola! — odpowiadamy.

„Niechże nam nikt nie tłumaczy, że — nie mamy za dużo świąt i że nie można zmniejszyć ich liczby, ale raczej niech dobrzy obywatele na każdym kroku przypominają, że mamy zbyt mało pracy fizycznej i umysłowej, twórczej i zorganizowanej, tudzież, że dola narodów znajduje się w stosunku prostym do ilości trudów i wysiłków.

Im więcej, im mądrzej, im solidarniej, im pomysłowiej będziemy pracowali, tem położenie nasze materyalnie stanie się znośniejsze, a z czasem i lepsze. Praca bowiem jest owym cudownym talizmanem, który łączy oceany, przebija skały, bohaterom przypina skrzydła, a niewolnikom otwiera drzwi więziennne.“

Trudno nie przyznać racji Bolesławowi Prusowi. Podajemy głos jego pod Waszą rozważę. Osądźcie i ewentualne uwagi nam nadesłajcie.

Walny Zjazd T. S. L.

Walny Zjazd delegatów Kół T. S. L. z całego kraju odbędzie się w tym roku w Nowym Sączu w sobotę i w niedzielę, 30 września i 1 października. Na porządku dziennym stoją: sprawozdanie z całorocznej działalności Towar-

rzystwa, sprawozdanie Rady Nadzorczej i wybory do Zarządu głównego.

W dzień przedtem, tj. w piątek, odbędzie się Ogólny Zjazd przedstawicieli Związków okręgowych T. S. L. Na porządku dziennym stoja narady o zadaniach i metodach pracy Związków okręgowych T. S. L. Sprawę tą rozpocznie referatem dr. Jan Opieński ze Lwowa.

Życzymy, aby obrady przyniosły jak najbardziej pomyślne rezultaty. „Szczęść Boże“.

Trzysta bied,

które Państwo, Rząd i władza nakłada.

Dwudziesta trzecia bieda chłopska.

Rząd nie zna stosunków w Galicyi.

Obcy rząd i państwo nie może znać duszy i życia innego narodu, nie zna jego potrzeb i nie chce znać jego biedy.

Jedynie rząd angielski, jak jaki kraj zamorski zabierze, daje mu zaraz wolność i swobodę rządzenia się u siebie. To jest sprawiedliwe i mądre.

Aby poznać galicyjskie stosunki, przyjeżdżają tu ministrowie z Wiednia. Ale ich nie dopuszczają do chłopów, a jeśli dopuszczają tu i ówdzie, to tylko tak na pokaz. Gdy jedzie jakiś minister do Galicyi, to jedzie nadzwyczajnym pociągami „salonowym“. Zaraz na granicy czekają na niego namiestnik, marszałek i inni dygnitarze, biorą go pomiędzy siebie i zapraszają na obiady do strojnych pałaców. Potem wraca, jak przyjechał i chwali Polaków, że go dobrze, po królewsku gościli.

Taki minister nie pozna biedoty galicyjskiej. A choćby i poznał to nic by to nie pomogło.

Raz w powiecie sanockim przy pomiarach geometra, Niemiec kazał się wieść w pole chłopu, ale że zajechali dalej, kazał mu nawrócić nazad. Nie mógł jednak po polsku powiedzieć „nawrót“, ale kazał chłopu „wywrót“. Chłop nie chciał, bo się bał, ale jak ten go szturknął i kazał „wywrócić“, zajechał chłop nad rów i wywalił szwaba. Tak się zrozumiał Niemiec z Polakiem.

Ile to z tego powodu powstaje omyłek, to aż strach pomyśleć. Toż to stosy leży fałszywych map katastralnych, przekreślonych wyroków i t. d.

Dwudziesta czwarta bieda chłopska.

Nieżyczliwość władz.

Urzednicy postępują grubiańsko z chłopami tak, jakby byli uczeni i przeznaczeni na to, aby dokuczać, gnębić, i poniewierać ludźmi. Jaka to

władza i rząd, jaka ich szkoła i jaki w tem cel mają, tego nie można zbadać. W postępowaniu życzliwości żadnej nie mają. Jeżeli niektóre jednostki są życzliwsze, to pochodzi to więcej z politycznych względów, aniżeli z uznania, że chłop jest także obywatelem, że przysługuje mu prawo, aby go nie poniewierano.

Czy ta nieżyczliwość i utrudnianie we wszystkim i okłamywanie chłopów przez władze przyniesie pożytek społeczeństwu, krajowi, państwu, tego nie opisuję, gdyż prawdziwi Polacy to rozumiają. Wiem tylko, że przez to postępowanie ma rząd austriacki panowanie zapewnione, bo chłopów poniewierani, krzywdzeni przez urzędników swoich, skarżą się do Wiednia, — rząd chłopów broni, urzędników niby karze, i przez to zjednywa chłopów dla Wiednia, a w narodzie prowadzi to do nienawiści, walki i nieufności wzajemnej. Czasami puszcza się panów i urzędników na chłopów, potem chłopów na urzędników, panów i księży i tak się rządzi dobrze, bo w kraju kłóca się sami swoi.

Stąd wynika straszna krzywda dla narodu, bo zamiast zjednoczyć się do wspólnej walki przeciw rządowi zaborczym, to my kłócimy się ze sobą, jak parobcy u pana o ordynaryę z łaski pańskiej im daną.

Tylko oświata w sprawach politycznych i narodowych może co na to poradzić.

Wojciech Wiącek.

Ze spraw powiatowych i gminnych.

Z powiatu rohatyńskiego piszą nam:

Ta nowa ustawa drogowa to prawdziwe nie-szczęście dla gmin wiejskich. Wprawdzie nie ma szarwarków, nie ma tego odrywania ludzi od najpilniejszych często robót w polu, ale też drogi nasze, Boże zlituj się, choć nie mało na nie płacimy przy podatku. Skutki są takie, że na przebycie drogi z Mieczyszcza do Lipicy dolnej czy górnej potrzeba całe trzy godziny czasu, choć to nie ma nawet mili. I to może nazwać się szczęśliwym ten, kto po niej z całym wozem przejedzie. Fosi, nieobierane od ostatniego pono szarwarku, założyły, że ich nie poznać, za to woda wyrobiła sobie koryto środkiem drogi, wskutek czego utworzyły się miejscami bajury i trzęsawiska, a miejscami zaś doły, w których łamią się wozy. Już kilka razy zdarzało się, że furmani połamali koła w tych dziurach i przez całą noc pokutowali, czekając do rana pomocy. Niedawno wpadła do jednego z takich dołów krowa, połamano nogi, i leżała tam przez całą dobę zanim ją wydobyli. Żaden doktor nie chce tu jechać do chorego, — a jeśli już który da się uprosić, to zanim dojedzie, to chory albo umrze, albo wyzdrowieje. Gdy przyjdzie zwozić z pola, to aby nie wyrzucić, wjeżdżają na sąsiednie zagony bez

względu czy tam owies, czy pszenica. Wynikają stąd swary i sąsiedzkie kłótnie. A kto chce tego unikać, to naraża się, że zboże zgnije mu albo na polu, albo w dole na drodze. A ile to czasu traci się. Ile to już zboża deszcz zaleje, to nie da się i zliczyć.

Rada powiatowa ani pomyśli o naprawie. A przecież, gdy kto komu wyrządzi szkodę, to jest na niego paragraf ustawy karnej. Tu wyrządzają nam szkody nie do obliczenia, a jakoś na nich nie ma paragrafu.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Z parafii trembowelskiej. Niedawno witaliśmy tu u nas Wielebnego ks. Władysława Żaka, — a już pożegnać go musieliśmy. Sprawdziło się przysłowie, że co dobre, to niedługo się ostoi. Naród żałuje, że stracił dobrego przyjaciela i prawdziwego doradcę. Nikt nie odszedł od niego nie pocieszony, a dla każdego był wstęp wolny. To też z żalem go żegnaliśmy i aby mu się choć w częście odwdziaczyć, składamy mu niniejszem staropolskie, szczere „Bóg zapłać“.

Wdzięczni włościanie.

LISTY.

Marten w Westfalii.

Głos z obczyzny w sprawie śpiewu.

Szanowna Redakcyo! Dziękuję za przysłanie mi „Ojczyzny“, bo choć mam tu gazet dosyć, to jednak brak mi było gazetki szczerze polskiej, któraby pisała więcej o sprawach narodowych. Posyłam całoroczną prenumeratę i proszę o dalsze przysyłanie gazetki. Konfiskat się nie bójcie, bo one najlepszym dowodem, że piszecie słusznie.

Przy sposobności opiszę Wam, jak tu księża niemieccy pracują dla swoich. Pewnej niedzieli na zebraniu „Polskiego Zjednoczenia zawodowego“ a jest to, jak wiecie, organizacya polskich robotników, — i przysłuchiwałem się, jak tu nasi Bracia, przeważnie z Wielopolski, radzą o sobie i wspólnie się wspierają. Ale nie o tem chcę dzisiaj pisać.

W sąsiedniej sali, tuż za ścianą, jest niemieckie towarzystwo młodzieży. Właśnie podczas naszych obrad odbywała się tam próba śpiewu. I choć bynajmniej nie jestem wielbicielem Niemców, to jednak muszę przyznać że śpiewali bardzo ładnie na dwa i cztery głosy. Teraz to najważniejsze, o co mi chodzi, że śpiew ten prowadzi tutejszy ksiądz wikary.

Smutne uczucia wzbudziły się w mej duszy, bo przypomniałem sobie, jak nisko stoi śpiew w naszym kościele parafialnym, w kraju. Pomyślałem, dlaczego to u nas tak, dlaczego nasi księża tak mało zajmują się śpiewem, dlaczego nie ma u nas związków śpiewackich.

A przecież śpiew ładny, to jest ogromnie pożyteczny. Nieraz jak jakaś zgryzota opanuje duszę człowieka, to gdy usłyszy ładne śpiewanie lub sam zaśpiewa, to się jakoś lżej człowiekowi robi. Albo gdy w kościele wszyscy dobrze umieją śpiewać, to aż ochotniej idzie się do kościoła i ochotniej, serdeczniej się modli. Nie dziwcie się, że robotnik przyzwyczaiwszy się tu na obczyźnie do chóralnego śpiewu, nie zatęskni za polskiem nabożeństwem, za krajem rodzinnym, bo tu imponują mu bogate Niemcy. I taki robotnik nieraz sobie pomyśli: czemuż to ja nie jestem Niemcem. Wnet też zaczyna kaleczyć język i szwargotać po niemiecku.

Dlatego trzeba koniecznie, aby Duchowieństwo nasze, nauczycielstwo, może organiści, — niech będzie zresztą ktobądź — byle zajęli się nauczaniem śpiewu i muzyki szczególnie wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej. Niech jednak nie robią tego tak, jak bywa czasem dotąd, urzędowo, z wielką powagą i namaszczeniem, ale niech robią to więcej z serca, przyjaźnie. Zyskają sobie miłość zaufanie i wdzięczność młodzieży, która będzie miała w tem rozrywkę przyjemną i pożytek, bo nie będzie tracić czasu po karczmach przy pijatyce i bijatyce.

Będzie to i na chwałę Bożą!

Robotnik z Westfalii.

Horożanka, pow. Podhajce.

My członkowie Czytelnicy T. S. L. w Horożance donosimy Wam, że nasze miasteczko liczy nas Polaków coś ponad czwartą część, — reszta są Rusini. Ta niechby ich było jeszcze raz tyle, byle tego co nasze polskie, nie ruszali, i nie przeszkadzali nam. Ale niestety, — dzieje się często przeciwnie. W radzie naszej gminnej składającej się z 24 członków, jest naszych tylko 5. Przeto Zwierzchność gminna większością głosów wybrana jest ruska. Urzędowanie gminne dawniej było polskie, dziś już jest ruskie. Przeto my Polacy jesteśmy pod każdym względem mocno upośledzeni. Jeżeli na przykład wypadnie któremu z nas jakakolwiek sprawa, w którejby potrzebował załatwienia gminy, to nigdy jej słusznie nie załatwią, lecz przeciwnie dzieją się nam z ich strony wszelkie bezprawia, jakie tylko być mogą. I za co? zato jedynie, że nas Pan Bóg stworzył Polakami i że takimi pozostać chcemy.

Mamy szkołę dwuklasową z wykładowym językiem ruskim. Starostwo już dwa razy przysłało polecenie do naszej Rady gminnej, by uchwaliła, iż się zgadza na klasę trzecią, ale z językiem wykładowym polskim, ale nasi bracia Rusini na posiedzeniu Rady gminnej podnieśli przeciw temu krzyk: Precz z Polakami i z wszystkim co polskie, tu musi być wszystko ruskie! Więc my, dlatego żeśmy Polakami nie

mamy tu żadnego prawa. Powiadają nam, że tam koło Krakowa i Rzeszowa, tam nasze prawo.

Przy konskrypcji zrabowali nam kilka dusz polskich.

Przy wyborach starali się nam szkodzić na każdym kroku i nie dawali nam spokoju, aby jeno nasze głosy polskie rozbić i pozyskać dla siebie. Żądają po prostu, byśmy swojej narodowości się wyrzekli a stali się Rusinami. Ale trafiła kosa na kamień, bośmy im tu pokazali, że w tak ważnej chwili umiemy jeszcze upominać się o swoje prawa narodowe, chociaż agitatorzy ukraińscy i socjalistyczni wiecami hajdamackimi całą siłą narzucali nam się, że nie można się było opędzić. Ale na to wszystko my oddaliśmy głosy jeno na tego kandydata, którego nasi mężowie zaufania na zjazdach powiatowych wybrali a Rada Narodowa potwierdziła. Nasi Rusini odgrają się nam i psują nam na każdym kroku. Widzicie więc bracia, jak ten bratni nasz naród żyje z nami w zgodzie. Nie pomni tego, że gdyby nie polscy królowie, tacy jak Władysław Jagiełło, Jan III. Sobieski i inni, toby może po nich i ślad dzisiaj nie pozostał, boby na tej ziemi ruskiej — jak oni niesłusznie nazywają — gospodarzyli Turcy, Tatarzy albo Moskale. Za to nam dzisiaj krzyczą: Za San łasze, bo tu nasze.

Ale bez woli Bożej nic nam nie zrobią, bo chociaż, gdzie w niektórych gminach jest nas mniej, to zato jest nas gdzieindziej więcej. Jeno przy każdej sprawie szczególnie przy wyborach powinniśmy się łączyć i iść zawsze razem a zwyciężymy.

Przed czterema laty Rusini sprzęgli się z żydami i wydarli nam nasz mandat polski do parlamentu. Wskutek tego my nie mieli posła swego z okręgu Buczac i Podhajce. I inne nasze placówki polskie wydzierają nam jedną po drugiej. Ale pytamy się Was bracia Polacy, kto temu wszystkiemu winien? Oto my winni przede wszystkim sami, że patrzymy się obojętnie na to, jak wrogi nasze rabują nasze polskie dobro tu we wschodniej Galicyi. Nam w takich więc warunkach potrzeba właśnie zgody i silnej organizacji byśmy nie upadli. Bo gdybyśmy się podzielili na stronnictwa, toby tu zawsze ktoś trzeci skorzystał. A nasza narodowość polska poniesie uszczerbek. Lecz tak się niech nie stanie, bo my pracujemy po czytelnich i zgromadzeniach nie poto, byśmy się na różne stronnictwa rozbijali, ale jeszcze silniej zorganizowali, a w ten sposób doczekamy się lepszego przyszłości.

Wszecpolacy.

Będziemyśl, pow. Ropczyce.

Na pomoc Macierzy cieszyńskiej.

„Upaść może naród wielki
zginąć tylko niekczemy”.

Chytrość i podstęp wrogów wykreśliły potężną niegdyś Polskę z karty dziejowej; pozo-

stał jednak naród polski, który nie ugiął się pod wiekowem jarzmem niewoli, lecz przeciwnie w chwilach największego ucisku podnosi się na duchu, a czyny jego wskazują, że żyje i zginąć nie może. Do walki o nasz byt narodowy staje dziś obok innych klas narodu i chłop polski.

Obecnie czy wszystkich Polaków są zwrócone na Śląsk, zagrożony przez Niemców i Czechów, którzy braciom naszym, tam zamieszkającym odmawiają wszelkich praw. Walka toczy się głównie na polu szkolnictwa; nieocenioną pomoc w tej walce niesie Polakom Tow. „Macierz Szkolna“, która za pieniądze uzyskane, drogą ofiarności społeczeństwa polskiego buduje własne szkoły polskie, przeciwstawiając je szkołom niemieckim i czeskim, utrzymywanym za pieniądze rządowe.

Ważne to zadanie „Macierzy“ rozumiał lud polski, który celem niesienia pieniężnej pomocy „Macierzy“, jakoteż celem poznania groźnego położenia Polaków na Śląsku, gromadzi się na wiece oświatowe...

Wioska Będziemyśl — mało dotąd znana, idąc za przykładem sąsiedniej wioski Trzciany koło Rzeszowa, wyprzedziła w spełnieniu swego obowiązku inne więcej głośnie miejscowości, urządzając w miasteczku Sędziszowie składkę groszową, do puszek T. S. L. d. 8. września b. r., a w Będziemyślu wiec oświatowy w sali „Kółka rolniczego“, dnia 10. IX. b. r.

Zorganizowany Komitet rozesał zaproszenia do sąsiednich gmin: Kłęczan, Olchowy, Sielca, chcąc je zachęcić do wspólnej pracy. Na oznaczoną godzinę zebrało się mnogo uczestników obojga płci i różnego wieku, których powitał zagajający właściciel Wolek. Przewodniczącym wiecu obrano Kaspra Orzecha, naczelnika gminy, zastępcą p. Wojciecha Piątka ze Trzciany koło Rzeszowa, a sekretarzem maturzystę p. Michała Wiczyńskiego.

Nastąpiły trzy referaty: P. Stanisław Piątek, słuch. praw, mówił o szkolnictwie polskim na Śląsku, i działalności „Macierzy“, p. Jan Wolek, maturzysta o pracy oświatowej wśród ludu, p. Józef Urban, maturzysta o położeniu Polaków w Rosyi i w Niemczech.

Ożywiona dyskusja była dowodem szczerego przejęcia się tokiem obrad. W międzyczasie wyłoniły się wnioski: p. W. Piątka o założenie w Będziemyślu, Czytelni T. S. L. i Och. Straży pożarnej, p. F. Wolek o utworzeniu tamże Koła gospodyń wiejskich, które zebrani uchwalili jaką miłą pamiątkę odbytego wiecu.

Dodatnim wyrazem tej uroczystości narodowej jest przedstawiona przez prelegenta p. Stan. Piątka, a następnie jednogłośnie uchwalona rezolucja: Zebrani włościanie na wiecu oświatowym w Będziemyślu (pow. Ropczyce) w dniu 10. IX. b. r.

1) zwracają się z prośbą do Zarządu „Ma-

cierzy“, by starał się wszelkimi siłami nie dopuścić do zamknięcia szkół polskich, i by w ob-
szernej odezwie, ogłoszonej drukiem wezwał całe
społeczeństwo polskie do ofiarności.

2) biorąc na wzgląd słusznie uczyniony za-
rzut Galicyi zach., iż wysyła robotników nieu-
świadomionych, powiększając w ten sposób nie-
bezpieczeństwo narodowe, wzywają powołane
czynniki, do pracy po wsiach w Galicyi, przyczem
najwięcej może zdziałać nasze polskie, duchow-
ieństwo, jeżeli gromadnie i ochoczo do tej
pracy patriotycznej się przyłączy.

3) odwołują się do postów polskich w Wie-
dniu, by starali się o upaństwowienie szkół utrzy-
mywanych przez „Macierz“.

4) łączą się całą duszą z myślą, podniesio-
ną przez wioskę Trzcianę koło Rzeszowa i mają
nadzieję, iż i inne wioski zrozumieją swój oby-
watelski obowiązek.

Późno wieczorem po odśpiewaniu „Boże coś
Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ — prze-
wodniczący zamknął obrady.

Komitet poczuwa się do obowiązku złożenia
publicznego podziękowania Przewielebnemu ks.
Prałatowi Sapeckiemu za pierwszą i skuteczną
pomoc przez zapowiedzenie z ambony w koście-
le parafialnym w Sędziszowie o wiecu i skłódkach.

Komitet poczuwa się także do obowiązku,
publicznego napiętnowania „wisera kolei“, socya-
listę, Jana Marcinka, za rozsiewanie fałszywych,
bezpodstawnych wieści, ubliżających „Macierzy“
i tutejszemu komitetowi, powiadając, iż pienią-
dze zbierane do puszek posyłamy łotrom i zło-
dziejom“, jako takiego więc wykreślamy z ko-
mitetu.

Zebraną na prędce kwotę 33 K 63 h posła-
liśmy Zarządowi „Macierzy“ w Cieszynie.

Komitet:

Katarzyna Cender, Szczepan Drozd, Wład.
Hulok, Michał Koczur, Aniela Lorenc, Michał
Lorenc, Jan Migala st., Józef Migala, Kasper Or-
zech (nacz. gminy), Marya Orzech, Sebastian
Pająk, Walenty Pająk, Bruno Płóćicki (przew.
„K. r.“), Grzegorz Róg, Sebastian Szperke, Ju-
lia Wilczyńska, Michał Wilczyński, Jan Wołek,
Maryan Wołek, Stanisław Wołek (przew. T. S. L.),
Stan. Piątek (delegat „Macierzy“).

Przypomnienie.

Nr. 40 jest ostatnim, który posyłamy zale-
gającym z przedpłatą. Kto chce otrzymywać ga-
zetkę nadal, jak też dostać kalendarz na r. 1912,
niech nadeszle prenumeratę do końca roku. Za-
legającym z przedpłatą załączamy do tego nu-
meru czeki P. K. O. na przesłanie pieniędzy.

Jak należy wypełnić czek, niech służy na-
stępujący przykład.

Jan Koziarski z Woli Muchowieckiej, poczta

Nowa Wieś koło Tarnowa posyła 2 korony 20 hal.;
wypełni więc tak czek.

W pierwszej części czeku, od strony lewej
w rubrykach

über eine Einlage von) K h (d. i.
na wkładkę w kwocie) (t. j.

Kronen)
koron)

wypełni tak

über eine Einlage von) K 2 h 20 (d. i.
na wkładkę w kwocie) (t. j.

Kronen)
koron)

dwie

20 hal.

w drugiej części wypełni następujące rubryki

Einlage) K h
Wkładka)

geleistet durch)
którą uiścił (a)

in)
w)

tak

Einlage) K 2 h 20
Wkładka)

geleistet durch) Jan Koziarski
którą uiścił (a)

in) w Woli Muchowieckiej
w)

Poczta Nowa Wieś koło Tarnowa

w trzeciej części białej wypełni te rubryki

Von der Partei) Einlage) K h
auszufüllen:) Wkładka)
Wypełnić ma)

strona:)
geleistet durch)
którą uiścił (a)

tak

Von der Partei) Einlage) K 2 h 20
auszufüllen:) Wkładka)
Wypełnić ma)

strona:)
geleistet durch) Jan Koziarski
którą uiścił (a)

w Woli Muchowieckiej

Gdyby miał wysłać K 2:20 Jan Koziarski
z Woli Muchowieckiej poczta Nowa Wieś koło
Tarnowa, to przepisałby w odpowiednich ru-
brykach na czeku to, co podajemy dla przykładu,
każdy inny zaś napisze w odpowiednich rubry-
kach swoje imię i nazwisko, wieś, pocztę. Żadnych
innych dopisków robić nie wolno na tej stronie.

Na dopiski jest miejsce na drugiej stronie; jeżeli ktoś chce coś dopisać, to musi nalepić markę za 5 h.

Wypełnić czek nie sztuka, a za to nie trzeba na przesyłkę pieniędzy, żadnej marki, o ile się nie dopisuje nic na odwrotnej stronie.

Przestrzegamy tylko Szan. Czytelników, by posyłając prenumeratę, zamiast imienia i nazwiska tego, za kogo się posyła nie wypisywać imienia i nazwiska kogo innego, bo nie moglibyśmy zgadnąć komu mamy wysyłać gazetkę.

WIADOMOŚCI.

Z POLITYKI.

Parlament. Prezydent Izby posłów zwołał parlament na 5 października. Na porządek obrad wypłynie niezawodnie sprawa drożyzny, choć na pierwszym punkcie stoi sprawa zmiany regulaminu obrad. Prawdopodobnie będzie przedłużony jeszcze na rok regulamin dotychczasowy.

Sejmy. Sejmy krajowe oprócz Sejmu galicyjskiego obradują od tygodnia.

Sejm czeski odbył zaledwie kilka posiedzeń, albowiem posłowie niemieccy prowadzą dalej obstrukcyę. Obradują natomiast komisye, w których Czeši godzą się z Niemcami.

W Sejmie dolno-austriackim panuje burza. Posłowie liberalni połączyli się z socyalistami i namiętnie wystąpili przeciw chrześcijańsko-społecznym podczas dyskusji drożyznianej.

W sprawie kanałów wydane zostało następujące zawiadomienie: „W dniach 20 i 21 b. m. odbyły się między prezydentem ministrów, a prezydym Koła polskiego pp. Bilińskim, Leem, Ptasim i Stapińskim, w obecności ministra Zaleskiego, dłuższe konferencye w sprawie budowy dróg wodnych. Omówiono całkowicie najważniejsze kwestye zasadnicze oraz dalsze postępowanie w tej sprawie“.

Szkoda, że nie chcą powiedzieć dokładnie, jakie to kwestye zasadnicze omówiono i jakie to będzie owe „dalsze postępowanie w tej sprawie“. Szkoda, że w sprawie tak ważnej robią tajemnice.

Nowy minister wojny. Dotychczasowy minister wojny, baron Schönaich otrzymał dymisyę a jego miejsce zajął generał Auffenberg. Z Wiednia donoszą, że z tego powodu będą w projekcie nowej ustawy wojskowej poczynione pewne zmiany. Będzie mianowicie podwyższony kontyngent rekrutów a nadto stan liczebny poszczególnych kompanii. Zmiany te spowodują podwyższenie wydatków na wojsko o 20 milionów koron rocznie.

Monopol zapalkowy. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo skarbu wypracowało już projekt ustawy o zaprowadzeniu monopolu zapalkowego i ma go w niedługiej przyszłości przedłożyć par-

lamentowi do uchwały. Niewiadomo jeszcze, czy prowadzić go będzie państwo w swoim zarządzie, czy też go wydzierżawi. Zwracamy uwagę już dziś, że o dzierzawę stara się żydowski Länderbank wiedeński, z którym w kombinacji są Stapiński i Długosz. Stapiński przyrzekł mu już poparcie.

Sam uciekał przed sądem. Ostatni „Przyjaciół“ z racyi odroczonego procesu, jaki Stapiński wytoczył „Ojczyźnie“, doniósł, że Redakcyja „Ojczyzny“ używa rozmaitych — jak pisze „Przyjaciół“ — kruczków adwokackich, aby sprawę przewlekać. — Jest to oczywiście kłamstwo. Owszem! my oskarżamy p. Stapińskiego, że proces dotąd nie ukończony. Przypominamy mu, że sąd kilkakrotnie rozpisywał rozprawę, która jednak raz po raz nie odbywała się z tego powodu, że... sąd nie mógł doręczyć p. Stapińskiemu wezwania. Słyszycie! — Stapińskiemu nie można było doręczyć wezwania, bo sąd nie mógł go znaleźć. Szukano go w Wiedniu, w parlamencie podczas obrad, szukano go w Sejmie, kiedy również obradował, posyłano mu wezwanie do kamienicy na Dębnikach, ale tam żona p. Stapińskiego wezwania nie przyjęła a listonosza odprawiła z niczem, powiadając mu, że nie wie, gdzie mąż przebywa. Ciągnęło się to przez przeszło rok. Powiadamy, że p. Stapiński umyślnie kręcił, by proces nie odbył się przed wyborami parlamentarnymi, bo bał się, by jego sprawki, rozpatrywane przez sąd, nie otworzyły oczu nawet jego zwolennikom. Teraz zaś, gdy z p. Bobrzyńskim jest za pan-brat, myśli, że nas procesem zgnębi.

Na ostatniej rozprawie zażądaliśmy przesłuchania szeregu świadków, — to prawda; — ale przesłuchania tych świadków żądaliśmy już na początku procesu. A że ich nie przesłuchano i do rozprawy nie wezwano, to zasługa nasza, czy p. Stapińskiego?

Czy Wam z „Przyjaciół“ tyle słów prawdy wystarczy?

Z KRAJU.

Ś. p. Filip Zaleski. Dnia 22 września zmarł w Truskawcu Filip Zaleski, ojciec obecnego ministra dla Galicyi. Był on wybitną osobą polityczną. W roku 1883 został namiestnikiem w Galicyi. W pięć lat potem objął tekę ministra dla Galicyi, którą trzymał do roku 1893. Był następnie wiceprezesem i prezesem Koła polskiego w Wiedniu, następnie powołał go cesarz do Izby panów. Jako minister dla Galicyi przyczynił się wiele do odpisania długu indenmizacyjnego Galicyi. Niedawno usunął się od spraw politycznych z powodu wyczerpanego zdrowia.

Był to człowiek jakkolwiek konserwatysta, to jednak prawdziwie dla kraju zasłużony. Brzydził się polityką „brudnych dróg“ i tępił ją na każdym kroku.

Pogrzebano go w poniedziałek we Lwowie.

Dla synów włościańskich. Wydział rady pow. w Husiatynie rozpiął konkurs na dwa stypendya, każde po 100 K rocznie z fundacyi stypendyjnej rady pow. dla synów włościan powiatu husiatyńskiego. uczęszczających do szkół przemysłowych, rękodzielniczych lub handlowych istniejących w Galicyi. Stypendya te nadane będą dzieciom ubogich rodziców, lub sierotom, przynależnym do jednej z gmin powiatu husiatyńskiego na czas trwania nauki i aż do jej ukończenia w pomienionych zakładach naukowych. Podania wnosić należy do wydziału pow. najdalej do końca b. m.

Odnalezione pieniądze. Dnia 6 b. m. okradziono we Wrocławiu na noclegu pewnego polskiego robotnika, wracającego z Ameryki do Krakowa. Nieznani sprawcy skradli mu około 2600 marek. Przed paru dniami aresztowała policja w Berlinie trzech złodziei, między którymi znajdował się także sprawca powyższej kradzieży. Obecnie policja wrocławska poszukuje poszkodowanego robotnika; nazwisko ani jego miejsce zamieszkania nie jest znane.

ZE SPRAW RUSKICH.

Rodowitych Moskali mamy w Galicyi. Zapłakali serdecznie, gdy się dowiedzieli, że największy gnębiciel, Stołypin, dostał kulka i umarł. Wysłali deputacyę na jego pogrzeb z wieńcem ciernistym, na którym napisali: „Wielkiemu patriocie państwowej Rusi — od zasmuconych synów ujarzmionej Rusi“. — Naprawdę! to okropne, abyśmy cierpieli tego rodzaju ludzi w naszym kraju, którzy pozwalają sobie w ten sposób wobec nas postępować.

Moskalofile we Lwowie wyrzucili ukraińskie zakonnice Bazylianki z ich dotychczasowego mieszkania. Musieli jednak używać aż pomocy egzekutorów sądowych, bo Bazylianki dobrowolnie nie chciały ustąpić.

W szkole polskiej, zbudowanej przez T. S. L. uczącej po rusku. Jest w nowo-sądeckim powiecie wieś, Czaczów. Liczy 60 numerów w tem 17 ruskich. Nie było tam szkoły, choć dzieci w wieku szkolnym było dość. Nie mogli się o nią doprosić. Aby sprawę szkoły przyspieszyć, Koło T. S. L. w Nowym Sączu wybudowało własnymi funduszami budynek i zorganizowało szkołę. Ale nie sposób, aby T. S. L. utrzymywało szkoły za Radę szkolną. Więc poczyniło starania, aby krajowy fundusz szkolny przejął szkołę w Czaczowie. Tak się też stało. Ale że teraz robi się ugodę z Ukraińcami, więc też czempredziej zaprowadzono naukę w języku ruskim w gminie prawie całkowicie polskiej, w szkole polskiej, zbudowanej ofiarnym groszem społeczeństwa polskiego.

To jest namiestnikowa zgoda z Ukraińcami.

ZE SPRAW GOSPODARCZYCH.

Podrożenie pieniędzy. W bankach austriackich i zagranicznych daje się odczuwać silny brak pieniędzy, zwłaszcza gotówki. Banki zagraniczne podwyższyły stopę procentową znacznie, w niektórych wypadkach nawet o 1⁰/. Za nimi poszedł Bank austro-węgierski i podwyższył stopę procentową tak, że dzisiaj obowiązuje przy eskoncie weksli 5⁰/, przy zastawie renty państwowej, asygnat salinarnych 5¹/₂⁰/, zaś przy zastawie innych papierów wartościowych 6⁰/. Banki mniejsze popodnosiły również stopę procentową do 7⁰/ i wyżej.

To podróżenie pieniędzy wywołane zostało ogólną drożyzną, nie mniej samo spowoduje dalszy jej wzrost. I tak bez końca.

Co więcej — zapowiadają, że z końcem października podniesie się znowu stopa procentowa.

Brak należytej organizacyi w sprzedaży bydła i nierogacizny, czy też protegowanie Wiedeńczyków? Takie pytanie musi się nasuwać, kiedy się zważy, że przywieziono na targ do Wiednia z Galicyi wołów:

w ostatnim tygodniu sierpnia	2390 sztuk
w pierwszym tygodniu września	2417 „
w drugim „	2621 „
w trzecim „	2910 „

i że ceny wołów galicyjskich na targowicy wiedeńskiej wynosiły w ostatnim tygodniu sierpnia z 100 kg:

I. jakości 111·50 Kor., II. jakości 104·— Kor.

zaś w zeszłym tygodniu spadły na:

I. jakości 107·— Kor., II. jakości 97·— Kor.

Spęd wzrasta ceny małego. W Wiedniu mięsa dość, natomiast we Lwowie i Krakowie brak, że sprowadzają z Wiednia.

To samo dzieje się z nierogacizną. Na targu wiedeńskim dnia 12. września było świń 11 tys. 596, z tego galicyjskich 6 tys. 891 sztuk. Płacono przeciętnie 126 hal. za 1 kg. żywej wagi. W tydzień później, dnia 19. września spędzono 18 tys. 691 sztuk, z tego galicyjskich 12 tys. 75. Płacono po 113 hal. za 1 kg. żywej wagi.

Charakterystyczne przytem jest to, że targi w kraju i na bydło i na nierogaciznę zamknięte, natomiast wolno było i nierogaciznę wysłać do Wiednia.

Namiestnictwo pozwoliło wprowadzić w Krakowie i kilku innych miejscowościach na odbywanie tak zwanych targów kontumacyjnych, ale zapomniało o tem ogłosić w poszczególnych gminach. Targi więc odbywają się ale bez bydła i świń.

Podrożenie a pogorszenie tytoniu i cygar. Zarząd monopolu tytoniowego wysrubował cenę tytoniu i cygar do niemożliwej wysokości a nadto pogorszył swoje wyroby. Na skargi z tego powodu, pewien wyższy urzędnik z fabryki tytoniu w Krakowie odpowiedział, że „Czechy

i kraje niemieckie oraz Wiedeń mają doskonałe wyroby tytoniowe, podczas gdy do Galicyi wysła się najgorszy, wybrakowany, towar. Najlepszą na to traktowanie naszego kraju odpowiedzią byłoby, gdyby tak nasi palacze przestali palić. Tracą pieniądze, osłabiają zdrowie, płacą drogo a do tego ich oszukują.

ZE ŚWIATA.

Niemcy a Francya i Anglia. Jak to było do przewidzenia w zatargu francusko-niemieckim o Marokko Niemcy coraz bardziej pokorniej. Układy wprawdzie jeszcze nie ukończone, ale prawdopodobnie niedługo zakończą się pokojowo. Rząd niemiecki, zastraszone groźbą wojny, pokroził nieco swoją łapczywość i obecnie stara się wszystkimi siłami o to tylko, aby z awantury, w którą wkopał się przez swoją łapczywość, cało wynieść skórę.

Włochy także mają pretensye. Na załatwieniu sporu między Niemcami a Francją nie skończy się jednak, albowiem także Włochy wystąpiły z pretensjami do kawałka ziemi afrykańskiej. Włochy — podobnie jak Francya Marokko — chcą zagarnąć krainę, Trypolis, w Afryce. Tylko Francji było łatwiej, bo Marokkańczycy nie mieli sił sami się bronić, protektorat francuski przyjęli bez większego sprzeciwu, Trypolis natomiast należy do Turcyi, która bynajmniej nie ma ochoty dać się Włochom. Włochy więc będą miały więcej przeszkód. Sami mieszkańcy Trypolisu wysłali do rządu tureckiego pismo z oznajmieniem, że gotowi są dobrowolnie wystawić 100 batalionów wojska, gdyby naprawdę Włochy rozpoczęły wojnę. Wreszcie niektóre państwa europejskie

patrzają nie bardzo łaskawem okiem na ten zamiar Włoch.

Telegramy w gazetach codziennych donoszą, że Włochy mobilizują swoją armię i flotę wojenną, — to znowu, że Turcyja wysłała do Trypolisu znaczną ilość broni i amunicyi. Wojna wisi w powietrzu.

Kłopoty Hiszpanii i ruchawka w Portugalii. W Hiszpanii od szeregu już lat prawie co roku powtarzają się zaburzenia, strajki i rewolucye. Klasztory i kościoły posiadają tam ogromne obszary ziemi. Przeciw temu występują partie radykalne. Ich namiętna agitacya doprowadza do walk domowych. W tym roku — jak słyhać — ma wybuchnąć silnie i szeroko zorganizowane powstanie przeciw królowi hiszpańskiemu.

Jak w Hiszpanii walczą o zaprowadzenie rzeczypospolitej, tak znowu w Portugalii organizują się zwolennicy rządów królewskich, aby obalić rzeczpospolitą, a na tron wprowadzić z powrotem króla. Obie strony organizują armie, pomiędzy którymi podobno przyszło już do krwawych starć.

Pogrzeb Stołypina i stracenie Bagrowa. Stołypin legł już pogrzebany w prawosławnej katedrze w Kijowie. Pogrzeb odbył się z wielką pompą przy asystencyi wojska i żandarmów. Wzięło w nim udział bardzo wielu dygnitarzy Moskali. Następcą Stołypina został zamianowany Kokowcew. Zapowiadają się okrutne prześladowania w Rosyi.

Bagrow został już osądzony, skazany na śmierć i powieszony. Całą jego rodzinę aresztowano. Rewolucyoniści ogłosili, że Bagrow z ich rozkazu zgładził Stołypina.

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

oraz BILETY KOLEJOWE
amerykańskie i kanadyjskie.

Kto się nie chce narazić na
zawód i stratę, niech żąda po-
uczeń wprost, bo nie mam ani
agentów, ani naganiaczy.

BIURO PODRÓŻY
ZOFII BIESIADECKIEJ
OŚWIĘCIM (Dworzec).

Jan Paully, Kraków

ulica Krowoderska L. 47.

Sprzedaż hurtowna i częściowa wydawnictw grunwaldzkich, obrazów narodowych, religijnych, ram i pocztówek. Obecnie poleca się najnowszy w barwach wykonany obraz pocztówki „Królowej Jadwigi” według rysunku Jana Matejki, z którego dochód wpłynie do funduszu kanonizacyjnego Kr. Jadwigi i dla T. O. L. Rzetelni odsprzedawcy wszędzie poszukiwani

Adwokat krajowy i obrońca w sprawach karnych

Dr. Michał Danielak

b. poseł do Rady państwa

ma kancelaryę w KRAKOWIE

Rynek główny L. 37, Linia A—B.

PARCELACYA.

W powiecie Mościska zaraz do sprzedania 205 morgów. Wyborna rola i łąki po 640 K morg. Lasu 25 morgów rębego, 4 domu, budynki gospodarskie drewniane, Wiadomość u Dra KORNERA, adwokata w Mościskach.

Wyłączna sprzedaż kieszonkowych zegarków Herkules

w ładnej oprawie, z dobrze 30 go lż. idącym werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący K 3-50. Jeżeli się nie spodoba zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog zegarków, wyrobów jubilerskich, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi, instrumentów muzycznych i towarów galant.

F. Pamm Kraków, ul. Zielona 3-143.

Radziwiłł, Wimmer i Żeleński

Towarzystwo akc. dla wyrobów z gliny i piasku

Fabryki w Niepołomicach, w Krakowie, Dąbiu,

Lwowie, Kołomyży

dostarczają: Znakomite

dachówki, dreny i cegły.

Cenniki darmo.

Dogodne warunki spłaty.

Nowo otwarty skład

LINOLEUM i CERATY

oraz artykułów nieprzemakalnych w wielkim wyborze hurtownie i częściowo poleca firma

H. MUND, Kraków, Sławkowska 1 30.

w domu kawiarni Japońskiej — w sklepie zegarmistrzowskim.

PIERWSZE KRAKOWSKIE BIURO**DLA KUPNA I SPRZEDAŻY =****„Unitas“****Kraków, ul. Czysta 1. 13.**

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni.

Jedyne pismo codzienne na kresach zachodnich zaboru austriackiego

„DZIENNIK CIESZYŃSKI“

od Nowego Roku pod redakcją

Dra JÓZEFA DIEHLA

walczy od lat sześciu z naporem niemieckim i czeskim na Śląsk i zachodnie powiaty Galicyi.

„DZIENNIK CIESZYŃSKI“ powinien być czytany w każdym domu polskim na kresach, w każdym stowarzyszeniu i lokalu publicznym w całym kraju.

Przedpłata roczna 15 kor., półroczna 7 kor. 50 hal.,
ćwierćroczna 3 kor. 75 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Cieszyn, przy ulicy Ciężarowej.

Szkółki i wyluszcznia nasion

w Zassowie pod Czarną (Galicya)

polecają

po cenach wyjątkowo niżonych

!!dla włościan!!

Drzewa i krzewy owocowe, rośliny na żywopłoty, sadzonki leśne, drzewa ozdobne.

NASIONA DRZEW LEŚNYCH.

Cenniki darmo.

Wolną od zarazy

jest obora, w której używa się do paszy

MASTIN

Do dziś pierwszego i jedyne go ochronnego i opasowego środka Dr. v. Trnkoczy'ego. Zapewnia on karmionym sztukom zdrowie i dobrą wagę. — Do nabycia w każdym sklepie lub w składzie fabrycznym w Aptece Dr. Trnkoczy'ego w Lublanie, Austrya.

5 pakietów Kor. 3-50 opłatnie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie, bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie, również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca

Tkálnia Józefa Jórasza

„Pod opieką Najśw. Rodziny“ w Korczynie obok Krosna (Galicja).

Cenniki i próbki na żądanie darmo!



Anker Rem. System Roskopf Patent z prawdziwym szwajcarskim werkiem, wyregulowany K 5. Ten sam srebrny K 8. Jeżeli się niepodoba, zwracam pieniądze.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustrowany katalog zegarków, wyrobów jubilerskich, wszelkiego rodzaju narzędzi, instrumentów muzycznych i towarów galanteryjnych.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29/0.

Handel towarów mieszany i wyszynk
TEODORA OŚWIECIMSKIEGO
w Borzęcinie

poszukuje chłopca do praktyki
z ukończoną 4 klasą ludową, mającego 14 lat.
Kościół i poczta w miejscu.

10.000

szczepów owocowych silnych, wychodowanych w podgórskiej okolicy:

ma na sprzedaż

POWIATOWY ZAKŁAD SADOWNICZY
w Limanowej.

WYDAWNICTWO KALENDARZY NARODOWYCH

poleca

NA ROK 1912

4-ry WIELKIE KALENDARZE LUDOWE

1. „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“

Cena 50 groszy.

2. „Kalendarz Kościuszkowski“

Cena 80 groszy.

3. „Kalendarz polskiego Rolnika“

Cena 80 groszy.

4. „Wielki Kalendarz Narodowy“

Cena 2 Korony.

Wszystkie te kalendarze są licznie ilustrowane — mieszczą w sobie blisko 150 obrazków. Czytelnik znajdzie w nich opis 4 stołecznych miast polskich: Krakowa, Wilna, Warszawy i Poznania, znajdzie opis niejednej bitwy, podróży, wiadomości rolnicze, lekarskie, poradnik prawny i społeczny, wiele powiastek, wierszy, żartów.

Kalendarze te razem albo pojedynczo znaleźć się powinny jako niezbędne książki do czytania na cały rok w chacie każdego Polaka.

Kupić je można w księgarniach, na jarmarkach, odpustach, a także i w Administracji.

Kupującym dziesięć i więcej egzemplarzy posyłamy opłatnie i dajemy wielki opust. Kto chce sprowadzić sobie Kalendarze lub dowiedzieć się bliższych szczegółów, niech napisze do Administracji Kalendarzy:

Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych, Kraków, ulica Kopernika L. 8.

KTO JEST WIELKIM

palaczem papierosów, a chce mieć nieuszkodzone zdrowie, niechaj poda swój adres kartą korespondencyjną do firmy

KRAKÓW, Sławkowska 14, BIURO: Szewska 4, gdzie otrzyma darmo i opłatnie dotyczący prospekt.

„Zakład Hygieniczny“

KTO

pali kręcone papierosy, a chce mieć
prawdziwą przyjemność

== w paleniu, — niech używa tylko ==

egipskich bibulek cygaretowych

„PROMIEŃ“

w opakowaniu patentowem, lub opaskach.

Egipskie bibułki „Promień“ nie zawierają ani gliceryny, ani innych szkodliwych tłuszczów i z tego powodu są dla zdrowia nieszkodliwe.

➡ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH. ➡
 FABRYKA: LWÓW, ULICA ASNYKA L. 9.

5% na rzecz T. S. L.

Wydawca: Józef Sarna. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.

Członkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.